

Czy wybory do Parlamentu Europejskiego zostaną powtórzone ?

Przed kilkunastoma tygodniami odbyły się wybory do Parlamentu Irańskiego (PI). Według doniesień w czasie tych wyborów doszło do nieregularności, pewnych manipulacji, a niektórzy dowodzą, że nawet do fałszerstw. Na takie wiadomości apostołowie praw człowieka domagali się powtórzenia wyborów.

Przy doniesieniach o podobnych zjawiskach w niektórych prowincjach UE apostołowie praw człowieka jakby nabrali wody w usta i trudno się natknąć na choćby nutkę krytyki. Wiadomości na ten temat nie wychodzą poza krąg fachowców.

Oczywiście wybory do Parlamentu Europejskiego (PE) i Parlamentu Irańskiego (PI) to dwie różne sprawy. PI ma niewątpliwie więcej do powiedzenia w sprawach politycznych, natomiast PE wbrew nazwie jest jedynie organem kontrolnym i zatwierdzającym. Jedyne co wyżej plasuje PE to uposażenie reprezentantów. Nie mniej nawet od kontrolerów wymaga się czystych rąk, a tu już przy samej procedurze wyborów nie wszyscy deputowani mogą się tym kryterium wykazać.

Elena Basescu, córka prezydenta Rumunii Trajana Basescu, zanim zabrała się za kampanię wyborczą udowodniła wszystkim jako modelka, że do tego stanowiska jest jak najbardziej predysponowana. Jak wiadomo praca w UE to liczne nasiadówki i właśnie wcześniej Elena Basescu ukazała bez obciachu swym wyborcom, że - anatomicznie rzecz biorąc - jak najbardziej się do takiego stanowiska nadaje. Jednak nie o kompetencje tutaj się rozchodzi, bo nikt obecnie nie stawia jej takich zarzutów, lecz o procedurę wyborczą.

Elena Basescu usiłowała najpierw startować z listy liberalno-demokratycznej partii tatusia. Gdy tatuś zainstalował ją na liście swojej partii, prominentni działacze zaprotestowali. Trudno powiedzieć jakimi pobudkami kierowali się złośliwi oponenti Eleny. Można się nawet doszukiwać dyskryminacji na tle zawodowym, ale wielu dowodzi, że partia dba image ugrupowania walczącego z korupcją. Dlatego Elena postanowiła startować jako kandydat „niezależny”, a całą akcję wyborczą pod nazwą „Misja Elena” zorganizowała jej partia tatusia. Na koniec okazała się ona na tyle lojalna, że po zwycięstwie powróciła na łono partii liberalno-demokratycznej. Tak oto utraciła status „niezależnego” deputowanego. W końcu trzeba było ratować partię tatusia z opresji, bowiem socjaldemokraci, którzy dzięki innym sztuczkom uzyskali lepszy rezultat od demokratycznych liberałów. Gdy jednak Elenę doliczymy do partii tatusia, to pomiędzy liberałami i socjaldemokratami mamy remisowy rezultat 8:8.

Po stronie partii socjaldemokratycznej zabawa w wybory nie wyglądała bardziej „antykorypcyjnie”. Socjaldemokraci dopuścili się innych chwytów np. w postaci płacenia wyborcom za oddany głos. Stawka wynosiła 12 Euro za oddany głos na socjaldemokratów. Kto w kabinie zagłosował na socjaldemokrację i następnie sfotografował komórką (uprzednio wyłączywszy odgłos) kartę wyborczą z krzyżykiem na odpowiednim miejscu, otrzymywał zapłatę. To solidarne dzielenie się łupami UE z wyborcami zostało pozytywnie przyjęte przez elektorat. W sumie socjaldemokraci uzyskali dość dobry rezultat.

Cały ten fun wyborczy psują niektóre „upierdliwe” środowiska, które trzymając się sztywnych zasad wyborczych, w takiej działalności dopatrują się złamania zasad wyborczych. Jednakże takie środowiska w UE są marginalne i nie mają sporych szans na powtórzenie wyborów. W przeciwieństwie do Iranu, nawet się o tym w EU nie dyskutuje. Apostołowie praw człowieka jakby nabrali wody w usta i trudno im się dziwić, wszak Iran i EU to dwa różne światy.

Maciej Jachowicz